Nr. 45. Kraków, Czwartek 27 Lutego 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 19..

Czesi w południowych granicach Polski.

Z Orawy i Spisza.

Z Orawy i ze Spisza donoszą do „Gazety Podhalańskiej": W ostatnich dniach uwolnili Czesi wszystkich aresztowanych Polaków z Niżnych Łaps. Podobno powrócił z więzienia i prezes Rady Narodowej w Jabłonce, Piekarczyk. Stawiony przed sądem, twardo bronił swych polskich przekonań. **Na Spiszu gromadzą Czesi ponownie wojska. W Gniazdach stoi ich** artylerya. Na Orawie w Lipnicy Dolnej zerwał czeski oficer brutalnie polskiego orzełka noszonego na czapce przez Józefę Machajównę.

Biskup spiski Khelevich zabronił ks. Karolowi Machajowi, proboszczowi w Lipnicy wygłaszania polskich kazań.

Do Starej Wsi spiskiej zwołali Czesi wiec i rozkazali przybyć przedstawicielom gmin po dwunastu z każdej wsi. Gminom, które nie będą obsyłać wieców, zagrożono karami. Należy się obawiać, że **Czeci wymuszą groźbą i karami** na naszych góralach podpisy za przyłączeniem się do państwa czesko-słowackiego.

Rewizye czeskie na Łysej Polanie.

„Gazeta Podhalańska" donosi: Znowu przekroczyli żołnierze czescy granicę galicyjską. — Wpadli do domu leśnego Piotra Sitarza na Łysej Polanie, tj. przy drodze z Zakopanego do Morskiego Oka i zrobili rewizyę za bronią i telefonem. Sitarz pełni służbę u hr. Zamoyskiego Władysława, obywatela francuskiego. Spisano z nimi protokół zajścia celem przesłania rządowi francuskiemu.

Machinacye na Łemkowszczyźnie.

Gorlice, 25 lutego.

Przed trzema dniami **przychwyciła nasza straż w Wyssowy (na samej granicy węgierskiej) patrol czesko-słowacką,** z 3 żołnierzy złożoną, która jednak łatwo dała się rozbroić i odwieźć do Tarnowa. Prawdopodobnie była to patrol zabłąkana za rekwizycyami, a może w charakterze wywiadowczym. Zresztą na granicy spokój.

Wśród spokojnej dotąd miejscowej ludności wsi ruskich, agitacya niektórych księży, popierana pieniądzmi z zagadkowych źródeł, wydaje już owoce. W Bartnem, wsi sąsiadującej z ks. Jurczakiewiczem, chłopi strzelali przedwczoraj do żandarmów przybyłych po spis koni. Wójta i 2 innych Rusinów zaaresztowano i osadzono w aresztach sadu w Gorlicach. Lud ruski naszego powiatu złączony jest tak wieloma nićmi własnej potrzeby i wygody z naszemi władzami i instytucyami, że tylko sztucznie rozdmuchiwane wrzenie wytwarzać może takie objawy. — Niestety burzyciele chodzą cało i nikt ich nie niepokoi, cierpi tylko ślepy miecz.

Misya koalicyjna wyjeżdża do Poznania.

Warszawa. P. A. T. Bawiąca tu misya koalicyjna uda się w piątek do Poznania i to na zlecenie Focha z Trewiru. Zadaniem jej będzie dopilnowanie wejścia w życie warunków rozejmu, podyktowanych Niemcom przez Focha oraz opracowanie różnych kwestyi wyłaniających się przy ustalaniu warunków rozejmu. — W tym celu przybędzie do Poznania specyalna delegacya niemiecka, celem odbycia konferencyi z misyą koalicyjną. Wyjazdowi tej misyi przywiązują bardzo ważne znaczenie, gdyż **misya jest przez Focha upoważniona do decydowania o linii demarkacyjnej** między Niemcami a Polakami i ewentualnego **wyznaczenia strefy neutralnej.** Misya uda się do Poznania prawdopodobnie w komplecie.

O drogę dla armii Hallera.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" dowiaduje się, że do Warszawy przybył pułkownik armii francuskiej Marechalle w towarzystwie 6 oficerów francuskich. Zadaniem jego jest **zbadanie warunków komunikacyjnych między Gdańskiem a Warszawą wobec zamierzonego przyjazdu do kraju armii gen. Hallera.** Pułkownik Marechalle złożył wczoraj popołudn. wizytę komendantowi Piłsudskiemu.

Jak się dowiaduje dalej „Kuryer Poranny" ze źródeł kompetentnych, **trudności uniemożliwiające dotąd przyjazd armii Hallera zostały** już usunięte.

Dowódzca czeski w Warszawie?

Warszawa, 26 lutego.

„Dziennik Powszechny" donosi: Wczoraj przedpołudniem rozeszła się w kołach wojskowych warszawskich pogłoska, że w Warszawie bawi incognito osoba reprezentująca dowództwo wojsk czeskich, aby usłyszeć decyzyę tutejszych przedstawicieli koalicyi w sprawie zarządzonego przez ententę natychmiastowego zawieszenia broni między Czechami a Polakami na Śląsku Cieszyńskim.

Stan zdrowia Clemenceau.

Paryż. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej, 25 lutego. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia Clemenceau: Stan zdrowia premiera jest, o ile to jest możliwe, zadowalający. **Zupełny powrót do zdrowia p. Clemenceau wydaje się być tylko kwestyą niewielu dni.**

Obrady Sejmu polskiego.

(Dokończenie środowego posiedzenia).

Warszawa. P. A. T. Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Adama i tow. w sprawie pomocy dla Lwowa.

P. Adam, uzasadniając swój wniosek, mówił: Ukraińcy postanowili zmorzyć ludność głodem i zmusić ją do poddania się. Stosują oni w tym kierunku coraz to nowe środki walki. Ludność miasta Lwowa dała swem bezprzykładnem bohaterstwem dowód, że jest niezmiernie głęboko i serdecznie przywiązana do Polski. Ludność ta dziś od starca do najmniejszego malca jest pod bronią i nie da się rozbroić, ponieważ zniesie największe ciężary i ofiary zanimby się miała oddać na pastwę niewoli ukraińskiej. (Okrzyki: Cześć! Cześć!). P. Adam odczytuje wnioski. Wzywa się rząd, aby natychmiast poczynił najenergiczniejsze zarządzenia przez wydatne wmocnienie załogi miasta Lwowa posiłkami i amunicyą, celem skutecznego odparcia wroga i spacyfikowania całej bolszewizmem ukraińskim zalanej części kraju.

P. Okoń: Musimy bronić nie tylko Lwowa, ale także i Drohobycza i Borysławia. Tak samo woła dziś chłop pod adresem Czechów.

P. Hauser (P. P. S.): Nie można pozostawić bez pomocy miasta w tragicznem położeniu. miasta i jego okolicy, na którą dziś najechały zbrojne siły ukraińskie. Wszystkie usiłowania z polskiej strony, aby walkę odsunąć, pozostały bezowocne. Tak samo usiłowania komisyi francuskiej nie pomogą, potrzeba będzie kwestyę tę rozstrzygnąć mieczem.

P. Smulikowski (P. P. S.): Obrońcy Lwowa są zupełnie wyczerpani z sił. Pomoc dla Lwowa jest naglącą potrzebą, ale można ją otrzymać tylko z własnych zasobów i własnego wojska. Będzie głosował za wnioskiem Dra Adama.

P. Dąbski (z partyi Piasta): Wojna na wschodzie jest dla naszej przyszłości najważniejszą, gdyż tu chodzi o granice Polski na wschodzie. Gdyby Lwów upadł, granicą stałby się San. Cała Galicya wschodnia wraz ze Lwowem musi pozostać przy Polsce (ożywione brawa). Inaczej byłyby dla nas stracone te olbrzymie skarby, które się znajdują w rękach polskich, jak Borysław, Kałusz, te glinki podolskie, te najżyźniejsze ziemie, ze wszystkich ziem polskich.

P. Kamieniecki (Zjednoczenie ludowe) oświadcza, że będzie popierał wniosek wysłania pomocy do Lwowa.

Marszałek zawiadamia, że do wniosku p. Adama wniesiono poprawkę, żądającą skreślenia słów: „i pacyfikowanie zalanej bolszewizmem ukraińskiej części kraju". W głosowaniu poprawkę tę odrzucono, a wniosek p. Adama przyjęto ogromną większością głosów.

O reformę rolną.

Warszawa, 26 lutego.

Związek ludowo-narodowy obradował wczoraj na temat złożonego przez posła Witosa i tow. wniosku w sprawie **reformy rolnej.** We wniosku tym jest projekt wywłaszczenia posiadłości ziemskich, liczących ponad 100 morgów ziemi przedniej i ponad 200 morgów ziemi lekkiej. Projekt ów wywołał w łonie klubu nader ożywioną dyskusyę.

Prace komisyi sejmowych.

Komisya wojskowa obradowała wczoraj do późnej nocy nad wnioskami Marka i Korfantego w sprawie poboru, oraz nad wnioskiem Adama, dotyczącym pomocy dla Lwowa. Na posiedzenie to przybył także komendant Piłsudski, aby w charakterze naczelnego wodza poinformować komisyę o stanie organizacyjnym armii. W towarzystwie Piłsudskiego był gen. Leśniewski, zastępca szefa sztabu pułkownik Haller i major Kasprzycki.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem pos. Głąbińskiego posiedzenie komisyi skarbowo-budżetowej. Minister skarbu udzielał wyjaśnień w sprawie waluty i przedstawił sprawę stemplowania banknotów koronowych. W dyskusyi nad tem oświadczeniem poruszono sprawę nazwy waluty: lech, złoty, piast, polon. Ostateczna nazwa ustaloną będzie na następnem posiedzeniu. Wniosek dra Głąbińskiego w sprawie waluty przydzielono do referatu pos. Adamowi.

Komisya prawnicza zajmowała się sprawą konstytucyjnego zatwierdzenia dekretów, wydanych przed zwołaniem sejmu. Wszystkie dekrety przydzielono członkom komisyi do referatu. Uchwalono nadto wezwać dawniejszą P. K. L., a obecną Komisyę Rządzącą jak również Radę Ludową w Poznaniu o przedłożenie rozporządzeń, wydanych dla Galicyi. Komisya wyraziła opinię, że w jej zakresie leży prawnicze ujęcie i wystylizowanie wszelkich ustaw.

Na komisyi rolnej poruszono opracowanie referatów w sprawie wydzierżawienia ziem. leżących odłogiem w całem państwie pos. Dąbskiemu, zaś w sprawie dóbr donacyjnych pos. Władysławowi Grabskiemu z obowiązkiem przygotowania go na następne posiedzenie.

Rewelacye o milicyi ludowej.

Ostatni numer „Liberum Veto" ogłasza autentyczny statut Milicyi Ludowej. Statut ten brzmi:

§ 1. Zadanie milicyi ludowej polega na: 1. grupowaniu w karne, wyszkolone i ideowe kadry rozporządzalnych sił ludu pracującego; 2. organizowaniu i przeprowadzaniu technicznem wystąpień klasy pracującej nazewnątrz (manifestacye, technika akcyi strajkowych, wyborczych etc., jak również innych prac pomocniczych), kolportaż pism i wydawnictw itp.

§ 2. Do organizacyi milicyi ludowej mogą i powinni należeć wszyscy, którzy uznają polityczne kierownictwo Polskiej Partyi Socyalistycznej i posiadają odpowiednie warunki fizyczne.

§ 3. Najwyższą władzą jest dla milicyi lud. Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. Techniczne kierownictwo posiada wyznaczony przez C. K. R. komendant znacza w porozumieniu z okręgami W. O. P.

§ 4. Okręgowych komendantów mil. lud. wyznacza w porozumieniu z okręgami W. O. R., zatwierdza C. K. R. Komendant okręgowy milicyi ludowej wchodzi w skład okręgowego komitetu robotniczego (z głosem doradczym) i jest od niego zależny w lokalnych wystąpieniach i pracach pomocniczych. Komendant okręgowy wyznacza w porozumieniu z C. K. R. komendantów miejscowych milicyi ludowej i instruktorów technicznych.

§ 5. Sprawę kontaktu, względnie współdziałania technicznego organizacyi mil. lud. z innemi organizacyami podobnego typu, rozstrzyga komenda mil. lud. — sprawę politycznego współdziałania C. K. R., względnie O. K. R., na podstawie dyrektyw C. K. R.

§ 6. Budowę wewnętrzną organizacyi mil. lud. i obowiązki jej członków określa specyalny regulamin wewnętrzny milicyi ludowej.

Regulamin wewnętrzny, brzmi jak następuje:

§ 1. Milicya ludowa, organizacya sił zbrojnych polskiego ludu pracującego, podlega politycznemu i technicznemu kierownictwu Polskiej Partyi Socyalistycznej.

§ 2. Milicya ludowa, polegająca w zasadzie na powszechnem uzbrojeniu mas ludowych, formowaną jest jako organizacya kadrowa z czynnych członków P. P. S. i jej najbliższych sympatyków.

§ 3. Milicya ludowa, jako organizacya zbrojna, posiada budowę wewnętrzną ściśle wojskową. Wszelkie decyzye, ustanawianie szarż i komend, regulowanie całego życia wewnętrznego, przeprowadzane jest drogą rozkazu i nominacyi. Każdy członek milicyi ludowej składa słowo honoru na posłuszeństwo swym władzom w zakresie zadań milicyi ludowej i sumienność w wykonywaniu przepisów i zobowiązań. Wszelkie odchylenia i wykroczenia karane są w przewidywanym porządku dyscyplinarnym.

§ 4. Najbliższem zadaniem milicyi ludowej jest wytworzenie karnej, ideowej i bezwzględnie rozporządzalnej siły technicznej dla przeprowadzenia manifestacyjnych, strajkowych, wyborczych i innych wystąpień klasy pracującej.

§ 5. Z milicyi ludowej wyłonioną zostaje: 1. Gwardya robotnicza i chłopska, dla bezpośredniej walki zbrojnej z najazdem i reakcyą; 2. straż bezpieczeństwa publicznego dla ochrony porządku i spokoju publicznego — walki z bandytyzmem, spekulacyą i lichwą etc.

O rewelacyach tych pisze warszawska „Gazeta Poranna":

Cytujemy powyższe rewelacye na odpowiedzialność wymienionego pisma. Są one tak zdumiewające, że każdy zwraca się mimowoli do p. ministra spraw wewnętrznych z żądaniem wyjaśnienia. Milicya ludowa (rozsyłana przez b. ministra spraw wewn. p. Thuguta po całem Królestwie — przyp. Red.) właściwie jest organem wykonawczym ministerstwa spraw wewn. i jemu podległym. Nie może zatem podlegać żadnej innej organizacyi, tembardziej jednej partyi. Temhardziej opinia musi się domagać wyjaśnienia tej niepokojącej zagadki.

Minister Hącia wśród robotników.

Sosnowiec, 25 lutego.

Przedstawiciel rządu polskiego, minister przemysłu i handlu, zjawił się wśród robotników sosnowieckich, aby bezpośrednio od nich usłyszeć ich żale i odpowiedzieć na nie. W toku dwugodzinnych narad p. minister dr. Hącia trzy razy zabierał głos i za każdym razem z coraz gorętszem spotykał się uznaniem. A bynajmniej nie schlebiał robotnikom. Przeciwnie, gdy tego wymagała potrzeba, stanowczo występował przeciwko zbyt wygórowanym żądaniom rzeszy robotniczej. Zebrani odczuwali jednak, że mówi do nich mąż, który rozumie dolę robotniczą i dąży do naprawienia jej.

Minister oświetlał ze swego bezstronnego stanowiska sprawę przemysłu i handlu. Zdaniem jego do uruchomienia przemysłu nie można przystąpić, zanim nie zmieni się aprowizacya. Zniżka cen produktów codziennej potrzeby wpłynie na zniżkę płacy, a wtenczas fabrykanci będą mogli podołać finansowo i uruchomić warsztaty pracy. Z drugiej strony jednak uporać się należy z paskarstwem, żydowskiem i — polskiem. Zrealizowanie taniej żywności i odzieży zbliża się teraz rączym krokiem. Gdańsk i Księstwo Poznańskie pracują nad tem skutecznie. Jeszcze dwa tygodnie, a skutki te będą widoczne. Potem będzie można uruchomić przemysł, częściowo przy pomocy ententy, która dostarczy potrzebnych surowców.

Odpowiedziawszy wyczerpująco na różne projekty i żądania licznych mowców, zawołał minister podniesionym głosem: „Macie Polskę, macie Sejm, jakiego na całym świecie niema. Sejm Wasze nadzieje spełni, ale pamiętajcie, że nie ten jest szczęśliwy, kto ma tysiące i setki tysięcy lecz ten, kto ma sumienie czyste i spełnia swój obowiązek wobec siebie i Ojczyzny". Słowa ministra odnosiły się do smutnego faktu, że wydajność pracy w Zagłębiu zmniejszyła się o 300 procent, podczas gdy płaca o 300 procent wzrosła. To też węgiel na Górnym Śląsku kosztuje 3 marki podczas gdy u nas ten sam węgiel kosztuje 8.50 mk. Tam polskie ręce pracują na Niemca, tu dla siebie i dla kraju, a jednak taka między nami różnica.

Ogromne wrażenie wywarło zapatrywanie p. ministra na reformę rolną. Reforma agrarna, to nie tylko reforma bytu włościańskiego, lecz i bytu robotnika. Pan minister będzie się domagał, aby każdy robotnik fabryczny po pewnym czasie otrzymywał jedną do dwóch mórg gruntu. Ośmiogodzinnego dnia pracy nikt robotnikom nie odbierze. Po ukończeniu swej pracy zawodowej robotnik będzie mógł na własnym kawałku ziemi pracować nad sobą i uprawiać swoją parcelę.

Nie wszystkie słowa, które p. minister wczoraj wypowiedział, brzmiały dla ucha robotniczego tak przyjemnie. Były też wyrzuty pod adresem naszego robotnika i fabrykanta. Minister pochodzi z dzielnicy, gdzie niema rozdźwięku pomiędzy obu stronami, gdzie fabrykanta i robotnika polskiego jedna myśl łączyła, z Poznańskiego. P. Hącia ma serce gorące dla robotnika, ale nigdy nie zapomni o tem, że nad wszystkimi robotnikami, fabrykantami, handlowcami i przemysłowcami stoi coś stokroć, coś tysiąc razy wyższego od nich: dobro naszej Ojczyzny.

Wiadomości polityczne.

— Piłsudski otrzymał od Komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu depeszę, witającą go jako Naczelnika Państwa, uznanego przez Sejm ustawodawczy. Piłsudski odpowiedział, dziękując za zaufanie i przyrzekając, że dołoży wszelkich usiłowań, aby jak najrychlej złączyć ostatecznie ziemię Wielkopolską z innemi prowincyami Polski, której była kolebką, a dziś jest najcenniejszym klejnotem.

— Policya w Pradze wykryła spisek miejscowych anarchistów, którzy skazali na śmierć premiera dra Karola Kramarza. Między innymi aresztowany został także student Włodzimierz Gregor jako uczestnik sprzysiężenia wraz z kilkoma robotnikami.

— Delegat Stanów Zjednoczonych na konferencyę paryską podpisał z rządem belgijskim umowę, odstępującą Belgii konie i muły przywiezione z Ameryki do Francyi dla armii amerykańskiej, oraz inne materyały pochodzenia amerykańskiego wartości 500 milionów franków.

— Według urzędowego oświadczenia Bonar Lawa, liczba strat we wszystkich wojskach angielskich na wszystkich frontach od początku wojny aż do chwili obecnej wynosi: zabitych 30.807 oficerów angielskich, 7.602 oficerów indyjskich i kolonialnych; zabitych 466.832 żołnierzy angielskich, 168.700 kolonialnych i indyjskich. Rannych 78.132 oficerów angielskich i 17.225 kolonialnych i indyjskich, w innych rangach: 1.532.352 Anglików i 421.402 indyjskich i kolonialnych. Ogólna liczba: w zabitych 672.943, w rannych 2.047.211. Do tego trzeba dodać 835.742 prawdopodobnie zmarłych i zaginionych oficerów i żołnierzy. Ostateczna zatem liczba strat wynosi 2,882.154.

— Według berlińskiego korespondenta „Daily Mail" niemieccy delegaci wyjechali do Spaa, aby prosić ententę o dostarczenie Niemcom żywności i surowców wartości 250 milionów funtów szterlingów na podstawie gwarancyi w formie węgla i soli potażowych.

Spisek bolszewicko-żydowski w Krakowie.

W uzupełnieniu wczorajszych rewelacyi o akcyi żydowskiej w Krakowie, podajemy „pouczenie", jakie dla żołnierzy wypracował kierownik tej organizacyi J. Billig:

1. Zgłoszeni członkowie przyjmują na siebie obowiązek bezwzględnego stosowania się do wszystkich rozporządzeń i rozkazów dotyczących wspólnych spraw organizacyi.

2. W razie mobilizacyi lub samorzutnego zebrania się członków w lokalach rejonowych, jeśli widzą grożące niebezpieczeństwo, lub zwołania wszystkich sił za pomocą imiennego pisemnego wezwania ze strony komendy lub w nagłych wypadkach przez podawane z ust do ust słowa „mob." o godz. X. ze stosownem wydanem przez komendę hasłem.

3. W szczególności ma każdy szeregowiec słuchać wszelkich rozkazów swego bezpośredniego przełożonego. **każdy rozkaz dotyczący sprawy organizacyi bezzwłocznie wykonać.**

4. Rozkazy pisemne mają być po przeczytaniu zniszczone.

5. Nie zachowywać się prowokująco! Nie gromadzić się z widoczną bronią przed lokalami, ani wystawać na ulicy.

6. Podczas „mob." wydane będzie tajne hasło porozumiewawcze, po którem członkowie będą się poznawać.

7. Za nieusłuchanie ważnego rozkazu, wycofania się z pola walki itp. przewinienia poddany będzie winny pod sąd obywatelski, który może winnego poddać infamii publicznej.

8. Walkę rozpoczyna się na wyraźny rozkaz patrolowego lub komendanta. użytek z broni zakazanej (palnej, sztylety) dozwolony tylko na specyalny rozkaz komendanta. W razie koniecznej potrzeby, będzie wydany rozkaz „barykady", **znaczy to zatarasowanie oznaczonych ulic w ujściach ich w Kazimierzu, według specyalnych** wskazówek sprzętami z najbliższych domów.

9. Nie wolno nawoływać się po imieniu.

10. Komendantom i kolegom nie należy się na ulicy kłaniać, o ile się ich nie zna zdawna osobiście.

11. Wycofanie się z walk do lokali na szereg po sobie następujących gwizdów przez komendanta.

12. Ranny winien udać się natychmiast na oznaczoną w rozkazie dziennym stacyę sanitarną i po opatrzeniu nie brać więcej czynnego udziału.

13. O ewentualnych aresztowaniach członków i wogóle wszelkich ważniejszych sprawach organizacyi należy bezzwłocznie zawiadomić komendę naczelną bezpośrednio.

14. Ponieważ organizacya jest tajna, należy unikać wszelkich głośnych rozmów szczególnie w miejscach publicznych, w pierwszym rzędzie nie wymieniać imion komendantów.

Kraków, dnia 3 maja 1918.

ODEZWA BOLSZEWICKA ROZRZUCANA W KRAKOWIE.

„Najpierw robotnicy i chłopi Rosyi zwalili władzę swoich panów i wyzyskiwaczy i zaprowadzają w całej Rosyi nowy ład i porządek socyalistyczny. Nie może już w Rosyi dziedzic albo fabrykant wyciskać potu z najemnych niewolników, bo lud odbiera wszystkim wyzyskiwaczom ich bogactwa i przejmuje je na wspólną własność dla wspólnej pracy. Lud nie chce żadnych zaborów, żadnych zbójeckich wypraw wojennych. Za przykładem Rosyi zerwała się do boju klasa robotnicza państw centralnych! Powiadają wam, że o nic już walczyć nie potrzebujecie, bo zdobyliście Polskę, niepodległą Polskę. Starają się odciągnąć waszą uwagę od waszych rzeczywistych potrzeb, od rewolucyi. Podbechtują was przeciw Niemcom, przeciw Rusinom, przeciw Czechom, Rosyanom i żydom. Wszczynają walki z Rusinami we wschodniej Galicyi, z robotnikami i chłopami Litwy, Białorusi o ratowanie dworów szlacheckich, urządzają dzikie i zwierzęce pogromy żydowskie. Wszystko po to, żebyście nabrali nienawiści do swoich braci robotników niemieckich, ruskich, czeskich, żydowskich, żebyście poszli ramię w ramię za swoim wrogiem — burżuazyą polską, a zapomnieli o własnym celu robotniczym: o socyalizmie. A dziś co robił ten rząd, niby „ludowy?". Wysyłał wojska przeciw chłopom ruskim i robotnikom niemieckim, zalecał się do Wilsona i koalicyi — do tych zbójców, którzy dziś, rozzuchwaleni zwycięstwem, rabują pobita kraje, a jutro i nas wezmą w szpony! Rząd ten nie chciał przyjaźni z Rosyą, szykował się do wojny z nią! Zerwijmy się do boju, jak nasi bracia rosyjscy! Zmiećmy wszystkie rządy panów i jenerałów! Organizujmy wszędzie Rady robotników miast i wsi.

Robotnicy Galicyi i Śląska! My, Komunistyczna Partya Robotnicza Polski, stanęliśmy do walki o dyktaturę proletaryatu, o socyalizm. Historya wszystkich dotychczasowych rewolucyi wykazuje, że nie przez dyskusye i przekonywanie burżuazyi w sejmie można wprowadzić nowy ład społeczny — ład pracy i sprawiedliwości tylko w bezpośredniej i zbrojnej walce proletaryatu z burżuazyą. Jeśli nie chcemy, by nas zakuto w nowe kajdany, musimy rozpalić w Polsce własną rewolucyę: zburzyć panowanie burżuazyi, zdobyć władzę dla Rad delegatów robotniczych. Rzuciliśmy hasło tworzenia w Polsce Rad delegatów robotniczych miast i wsi w niezłomnem przekonaniu, że staną się organem walki szerokich mas proletaryatu. Odbierzmy władzę tyranom, odbierzmy bogactwa wyzyskiwaczom!

Robotnicy! Robotnice! Kłamstwem były wszystkie zapowiedzi dobrodziejstw, jakie z rąk sejmu na nasz kraj spłyną. Nie przyniesie sejm nic dobrego masom pracującym. Jego zadaniem będzie walka z klasą robotniczą. Oparta o sejm burżuazya wypowie walkę naszym organ. klasowym, a przedewszystkiem będzie uchwalać prawa przeciw strajkom robotniczym, rozpocznie akcyę przeciw „próżniakom" bezrobotnym. Spróbuje nam narzucić długi dzień roboczy, głodowe płace, wypędzić nas na wieś, na katorżną pracę u dziedziców. Uświęci sejm stany wyjątkowe przeciw robotnikom i chłopom, panowanie pięści policyjnej. Uchwali rządowi endeckiemu wszystkie kredyty i podatki kosztem krwawicy ludowej. I co najważniejsza, da mu rekruta na wojnę z rewolucyjną Rosyą, z chłopską Ukrainą, da mu naszą krew i życie!"

(W ten sposób, wedle metody bolszewickiej, odbywa się w Krakowie podjudzanie ludności, celem wywołania wybuchu. Śledztwo policyi wykazało, że nie zaniedbano również pracy w dziedzinie organizacyi).

TREŚĆ PLANU ORGANIZACYJNEGO.

„Wypadkami ostatnich dni rozgorączkowany nastrój trzeba kuć, jak gorące żelazo, gorącą agitacyą, przemową i działać szybko. W szybkości i ciągłem działaniu leży nasza siła. Na początek mały horyzont, mały zakres działania, który z czasem sam się rozszerzy i zatoczy koła, o jakich jeszcze nie wiemy. Niebezpieczeństwo i groza jakby tajemnicza będą, kto wie, czy nie najbardziej przyciągającym czynnikiem.

Samopowstały komitet z 6 członków wybiera z pośród siebie przewodniczącego i sekreta-

rza i kontynuuje obrady forsownie. Pole jego pracy: 1. wewnętrzny rozbój 2. werbunek; 3. intendantura; 4. przygotowania członków; 5. sprawa kobiet; 6. trybunał; 7. komunikacya; 8. regulamin oraz kodeks karny. — Z chwilą, gdy komisya [illegible] uważać będzie za skończone, ustąpi i oddla sprawę w ręce komendy, równocześnie jednak z obradami rozpocznie komitet werbunek.

Plan wewnętrznego ustroju.

Na czele organizacyi stoi tajna komenda, złożona z dwóch do trzech (dyżurujących) zmieniających się co 24 godzin. W ciągu tego czasu mają wszelkie prawa i obowiązki. Wszyscy trzej razem tworzą tajną radę, która obraduje nad sprawami ogromnej wagi. W skład jej wchodzą sekretarz, o ile możności o wyrobionej pamięci, aby sprawozdanie mógł załatwiać bez pisma, posiada on pieczęć tajną. Dalej intendant i kasyer.

Następują wskazówki co do przeprowadzania werbunku (z przemowami w „ciemnym pokoju" itp.

Organizacya nosi nazwę, jest tajną, wydaje codziennie hasło, celem wzajemnego zwołania lub poznania się. Jest też stały znak fizyczny np. niepozorne chwycenie się za guzik itd. — Intendantura w ręku jednego. Oprócz uzbrojenia osobistego, przez nabycie u żołnierzy, oficerów lub z Królestwa, także magazyn własny. Najlepiej dowiedzieć się kto z krakowskich broń posiada, napisać do niego i starać się go ściągnąć. Przygotowania obejmują: kurs broni, kurs preparatów, ćwiczenie alarmowe, najważniejsze zasady itd.

Trybunał z 2 do 3 członków z kodeksem karnym, ma załatwiać sprawy między członkami, urzęduje z maskami na twarzy, tak samo świadkowie i oskarżony.

W sprawie przyciągnięcia kobiet do organizacyi, trzeba obradować z pewną ostrożnością.

Ażeby ochronić się przed zdradą lub niewłaściwem zachowaniem się pewnych członków, najlepiej utworzyć tajne biuro wywiadowcze, które ma tychże w swojej pieczy i ostrzega ich.

Rejonowi mogą być pomnożeni zależnie od rejonów, są bezpośrednio podlegli komendzie, mają jednak w zakresie swych rejonów w czasie niebezpieczeństwa samodzielność działania (w razie niebezpieczeństwa mob. wydanie hasła lub ćwiczeń). Im podlegają 3 patrole obronne, wywiadowcze i alarmowe. Komenda może się komunikować z patrolowymi z obejściem rejonowych. Patrolowi są bezpośrednio zależni od rejonowych i winni im bezwzględne posłuszeństwo. Intendantura zajmuje się całą (nieczytelnie) zadanie brani i aprowizacyę w razie niebezpieczeństwa przez Kom. Ob.

Dyscyplina jest jedną z najważniejszych zasad, tembardziej, że nie mamy do dyspozycyi kar, popierających. Jedyną karą jest wyklęcie z towarzystwa żydowskiego przez trybunał obywatelski i komendę z przedstawieniem faktów".

Odprawa Rusinom.

Lwowskie pisma, które otrzymaliśmy dopiero obecnie, podają nader znamienny epizod z posiedzenia naszej Rady m. Lwowa w dniu 17 b. m., poświęconego wyborowi Prezydyum miasta.

Na posiedzeniu tem zjawiło się kilku radnych Rusinów, a jeden z nich socyalista dr. Hankiewicz zabrał głos — po deklamacyach socyalistów i przemówił w języku ukraińskim — apostrofując. Radę, że nie przeprowadziła reformy wyborczej, że robotnicy ukraińscy dopiero w drodze nominacyi znaleźli się w Radzie, że Rada m. nie dążyła do zgody obu narodów i t. p.

Deklaracya ta — przy akompaniamencie generalnego szturmu, wykonanego właśnie w tym dniu przez Rusinów na Lwów, spotkała się słusznie z następującą odprawą ze strony r. Dra Dwernickiego:

Konstatuję, że w chwili, kiedy ze strony Ukraińców jesteśmy atakowani w sposób jak najbardziej stanowczy w chwili, kiedy Lwów jest oblężony przez armię ukraińską. w chwili otwartej wojny z Rusinami, prezydyum zaprosiło radnych narodowości ukr. na posiedzenie; Rada m. pozwala im brać udział w rzadach w tem polskiem mieście i wysłuchała bez żadnych protestów słów jednego z reprezentantów ludu ruskiego. Skonstatowanie to jest potrzebne dlatego, że to postępowanie jest zupełnie niezwykłe i świadczy o tolerancyi, na którą zdobyć się nie łatwo, której przykładu nie znajdzie w dziejach wojny. Świadczy o tem, że naród nasz czynem dawał i daje na każdym kroku dowody, że pragnie zgodnego współżycia z narodem ruskim. To, że panowie narodowości ukr. mogą być na dzisiejszem posiedzeniu i decydować o składzie naszego prezydyum, to że Rada m. wysłuchała przemówienia p. Hankiewicza i że on, członek ukr. ludności dawał nam rady i upomnienia (brawa) niech to będzie zamiast słów dowodem dla Rusinów, że pragniemy zgody i że to nasze pragnienie dokumentujemy czynem. (Długotrwałe oklaski).

Po tem przemówieniu radni Fedak i Gromnicki opuścili salę Rady, oświadczając, iż wobec oświadczenia Dra Dwernickiego zmuszeni są salę opuścić.

Tak objektywne skonstatowanie faktu naprawdę niezwykłej polskiej tolerancyi, odnieśli Rusini dostateczny powód do wyjścia — a dr. Hankiewicz w swojem piśmie „Wpered" nazwali to oświadczenie „prowokacyą Ukraińców".

Działo się to w przeddzień przyjazdu misyi koalicyjnej do Lwowa.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

KRĄG INTERESÓW (Los intereses creados) maskarada w 3 odsłonach z prologiem i epilogiem Jacinta Benawente.

Twórczość następców Calderona zę współczesnej nam doby tak mało jest znana w Polsce — może po za kilkoma specyalistami do nowożytnej filologii romańskiej — jak zapewne dramatopisarzy polskich w Hiszpanii. Nazwisko Benawenta po raz pierwszy wypłynęło na powierzchnię zainteresowania publicznego z okazyi premiery sobotniej. Pisarz to — jak nas zapewnił komunikat teatralny — najpoważniejszy w dzisiejszym teatrze hiszpańskim. Warto więc wiedzieć o nim nieco więcej, tyle bodaj, ile o ewolucyi twórczości jego przyniosła recenzya w dzienniku barcelońskim „Publicidad" (26 września 1918) po premierze najnowszej sztuki Benawenta p. t. Mefistofela. Dowiadujemy się z niej, że: „wyczerpawszy wszystkie środki sztuki cynicznej ustalił się niespokojny umysł J. Benawenta w teatrze feeryczným, gdzie sztuka może z całą swobodą na gruncie konwenansu puszczać w ruch osoby, nie troszcząc się ani o czas ani o miejsce akcyi. Mefistofela nie jest to vodewil w znaczeniu francuskiem, ale komedya feeryczna".

Satyryczna komedya, ukrytą pod maską formy commedia dell'arte, jest Krąg interesów. Rzecz dzieje się „gdziekolwiek", więc dziać się może: wszędzie, a czas oznaczony „mniej więcej" wiekiem siedemnastym równa się pojęciu: zawsze. Kukłami tylko nazywa autor w prologu figury tej maskarady i mówi w nim, że poruszają je nitki, które w lichem oświetleniu dostrzeże nawet oko krótkowidza. W ten sposób uwolnił się Benavente od form teatru realistycznego. W wyborze zaś tych, wiekami kilkoma usatynowanych środków dawnych buffonistów włoskich nie jest jedynym we współczesnej sztuce dramatycznej, znalazł się bowiem w bardzo bliskiem sąsiedztwie Hofmannsthala, który do libretta opery „Aryadna na Naxos" wprowadził kilka figur z commedia dell'arte, ale symbolicznego przeistoczenia ich akcyi mityczanych bohaterów.

Fabuła Kręgu interesów przedstawia się pokrótce w następujący sposób. Do miasta, które nie należy do rzeczywistego świata, przybywają dwaj zbiegli galernicy. Leander to łotr prawy, Kryspin lewy. Ażeby dojść do pieniędzy, których posiadanie ułatwia ludziom uprawianie cnót obywatelskich, mianuje Kryspin Leandra panem, sobie zaś wyznacza rolę sługi. Obaj nadają się do tych ról, gdyż Leander jest pięknym młodzieńcem, myśli powoli, mówi mało a wyniośle i ma wyraźną tendencyę do ewolucyi moralnej. Kryspin jest wygadany jak dwóch Figarów, przebiegły jak wszyscy słudzy szekspirowscy i chętnie filozofuje, niemal jak Mefisto. Dzięki tym, nie do pogardzenia zaletom, zdobywa Kryspin w lot środki dla siebie i pana. Właściciel oberży, obełgany setnie, darzy łotrzyków bezgranicznem zaufaniem, na kredyt stawiana libacya jedna im przyjaźń srogiego kapitana i lutnie poety. Arlekina, a rajfurzaca donna Sirena pomaga w pozyskaniu względów pięknej Silvii dla Leandra i posagu jej dla obu. Dawne sprawki tej miłej spółki z nieograniczona poręką wychodzą na jaw, ale wobec powagi sądu, który godzien byłby znaleźć się na kartach Rabelais'go, wszyscy oszukani i poszkodowani stają po stronie Leandra i Kryspina i czemprędzej błogosławią młodą parę, ażeby tylko dukacikami kryminalisty Polichinela pokryć straty, wyłożone na przedsięwzięcie łotrów. Łotr prawy niezawodnie nawróci się na drogę cnoty, gdyż miał naturę szlachetną, a wieczysta kobiecość zamożnej Silvii dopełni edukacyi moralnej młodzieńca. Kryspin pójdzie dalej szukać ludzi wyniosłych, pięknych, tępych a biednych, ażeby ich swatać z córkami parweniuszów i tak praktycznie pomagać wzniosłej idei purfikacyi zatwardziałych w zbrodni dusz przez moc miłości.

Figury commedia dell'arte są jakby znakami algebraicznemi dramatu. Możnaby pod nie podstawić dowolne postacie nowoczesnego teatru realistycznego, a zrównanie psychologiczne, o które chodziło autorowi Kręgu interesów, musiałoby wypaść dobrze. Tem łatwiej byłoby je przeprowadzić, że n. p. w dzisiejszym teatrze francuskim wraca dość często problem arriwizmu, delikatniej tylko traktowany w komedyi salonowej, niż tu w tym teatrze absolutnych symbolów. Czyż nie przypomni się na widok maskarady Benawenta sztuka Francis de Croisseta Le coeur dispose?

Wybrana przez Benawenta forma działa odświeżająco w znużonym realizmem teatrze nowoczesnym. Czuć w tem nawiązaniu do starego teatru włosk. tradycye artystyczne, które autor odziedziczył po poprzednikach swoich w teatrze romańskim. Zdrowy to i piękny talent, gardzący anarchicznemi prądami w sztuce, nie silący się na rozwiązywanie problemów futurystycznych w wymiarach scenicznych.

Teatralna oprawa Kręgu interesów otwiera szerokie pole przed inscenizatorem i reżyserem. Dyrektor Trzciński miał tu ponownie możność złożenia chlubnego świadectwa talentu swojego w obu kierunkach, talentu, uznanego w niejednym już prawdziwie artystycznym czynie teatralnym. Pomysły dekoracyjne, wybrane ze starych sztychów, w kapitalnem wykonaniu p. Zygmunta Wierciaka, stworzyły bardzo trafne tła dla trzech obrazów sztuki. Pierwszy nastrajał świetnie na ton nierzeczywistości, dekoracya drugiej odsłony tchnęła wdziękiem świata Watteau'a, czy Lancreta, trzeci obraz był pyszną groteską. Reżyser zaś nadał maskaradzie ton i tempo, które możemy uznać za znakomite. Prawdziwy smak reżyserski objawił się w akcie drugim, rozgrywającym się w wielkiej mierze na tle muzycznem. Dobór wkładek z uroczej muzyki Mozarta do „La finta giardiniera" przysporzył przedstawieniu rozkosznych efektów. Dyskretnie wykonano ten akompaniament muzyczny; wmieszał się weń nawet miękki śpiew, ale ledwie zaznaczony, jak gdyby go zefirek przyniósł. Znakomita szkoła reżyserska Reinhardta i Stanisławskiego (teatr artystyczny w Moskwie) wydała piękne rezultaty w tej nawskróś pięknej inscenizacyi.

Pośród artystów prym wiódł p. Leonard Bończa, który po mistrzowsku wykorzystał rolę Kryspina. Pani Irena Solska-Grosserowa spróbowała swojego wspaniałego talentu w roli komicznej starej, donny Sireny, którą wycieniowała jakby piórkiem Goyi. Bardzo sympatycznie wypadła rola p. Białkowskiego, jako Arlekina, zgrabnego w ruchach i z domieszką melancholii w głosie. Kapitan p. Szymborskiego i sędzia p. Orwida byli znakomici. Zachwycał zaś wygląd pań: Górskiej, Kamińskiej, Zielińskiej, Zagórskiej i Malickiej. Uderzająco dobrą rolę oberżysty stworzył p. Miarczyński.

Sztuka zdobyła powodzenie prawdziwe, moralne, artystyczne, nietylko wpływem kasy wymierne.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

DESZCZ I BŁOTO. Zima tegoroczna z bezmierną hojnością szafuje wszelkimi darami aury z wyjątkiem tych, którymi darzyć powinna t. j. mrozem i śniegiem. Łagodna temperatura jest wielce pożądaną dla ludności nie zaopatrzonej w węgiel, ale stanowi klęskę tak dla zdrowotności, jak i czystości miasta. Mieliśmy błoto przez szereg tygodni na ulicach i placach miasta, wczoraj znów spadł deszcz, powiększając w niesłychany sposób opłakany, iście berdyczowski stan naszych ulic. Nie tylko koniecznem jest usuwanie z torów jezdnych mas błota, ale także należy zarządzić, aby stróże uprzątali błoto z chodników. Nawet betonowe chodniki, łatwo dające się odczyścić, są na niektórych ulicach tak zabłocone, że prawie po kostki brnie się na nich w błocie. Takich nieporządków od lat nie było w Krakowie.

KAP. VICAIRE O SPISZU I ORAWIE. Na konferencyi, jaką odbył kap. Vicaire z przedstawicielami górnictwa w Krakowie, omawiano także sprawę Spiszu i Orawy. Kap. Vicaire wykazał dokładne zrozumienie sprawy Spiszu i Orawy dla Polski i przyrzekł poparcie tej kwestyi w misyi koalicyjnej w Warszawie. Kap. Vicaire jest znawcą spraw górniczych i przysłany został przez koalicyę celem zbadania górnictwa polskiego.

O SPIRYTUS DENATUROWANY. Jak się dowiadujemy, od listopada z. r. Komisya Rządząca nie przydzieliła magistratowi spirytusu denaturowanego dla mieszkańców miasta. Ilości spirytusu, które magistrat w skromnych zresztą rozmiarach wydaje, pochodzą jedynie z dokonywanych co pewien czas konfiskat. Wobec tego, że artykuł ten jest niezbędnie potrzebny dla tysięcy rodzin do primusów i maszynek naftowych, na których w braku węgla gotują się śniadania i kolacye, żądać należy, aby K. R. bezzwłocznie przydzieliła magistratowi odpowiedni kontyngent spirytusu denaturowanego.

POWRÓT Z NIEWOLI CZESKIEJ. Jak się dowiadujemy, inż. Sykale uwięzionemu przez Czechów, udało się wraz z żoną zbiedz z niewoli czeskiej. Bawi on już w Cieszynie.

LICHWA... SOSNOWA. Przekupki sprzedające na Rynku gałązki sośniny, żądają za nie oburzająco wysokich cen. Za gałązkę — oczywiście nie zakupioną nigdzie, lecz urwaną w jakimś zagajniku — trzeba u tych dam płacić 60 hal. lub więcej. Możeby dotyczące czynniki zajęły się tą sprawą.

WARSZAWA BEZ GAZU. Dziś o godz. 12 w południe wstrzymano ruch w gazowni warszawskiej z powodu braku węgla.

JAK POJMUJĄ UKRAIŃCY ZAWIESZENIE BRONI. „Ziemia Przemyska" donosi: Mimo zawieszenia broni Ukraińcy atakowali już wojska nasze w dwóch miejscach. Jednem z nich były Mościska.

WSTRZYMANIE WYDAWANIA PASZPORTÓW DO SZWAJCARYI. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że wydawanie paszportów dla osób prywatnych do Szwajcaryi i państw koalicyi z powodów komunikacyjnych zostaje wstrzymane aż do odwołania.

„ZAGROŻONE TATRY". Z Warszawy donoszą: W seryi odczytów pod powyższym tytułem, zorganizowanej przez komitet obrony kresów południowych, odbył się w poniedziałek odczyt prof. Dra W. Semkowicza na temat dziejowej przeszłości Spiszu, Orawy i okręgu czadeckiego. Prelegent w zajmującym wywodzie skreślił przeszłość zakarpackiego Podhala, udowadniając jego polskość etnograficzną, polityczną i kulturalną od zarania dziejów Polski po dzień dzisiejszy i oświetlił przyczyny i koleje, dzięki którym ten szmat ziemi polskiej znalazł się w obcem posiadaniu. W szczególności zaś wywiódł prof. Semkowicz brak jakichkolwiek praw historycznych lub etnograficznych do tych ziem ze strony Czechów. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała z zainteresowaniem ciekawego wykładu ilustrowanego szeregiem obrazów świetlnych.

BARBARZYŃSTWO NIEMCÓW. „Dziennik Poznański" donosi: Pewnego dnia ukazał się w „Nowym przyjacielu ludu", wychodzącym w Kępnie, komunikat Naczelnej Rady ludowej, nawołujący młodzież do wstępowania do wojska. Ze strony Heimatschutzu uznano to za zdradę stanu i redaktora pisma skazano na natychmiastowe rozstrzelanie. Redaktor Cieczyński dowiedział się o tem w ostatniej chwili i zdołał uratować się ucieczką. Heimatschutz jednak zemścił się na jego rodzinie i zdemolował drukarnię „Przyjaciela".

SPALENIE SIĘ POLSKIEGO KOŚCIOŁA. Z Warszawy donoszą: W Wyśmierzycach, osadzie, położonej nad Pilicą w ziemi radomskiej, zgorzał doszczętnie kościół parafialny. Przyczyną pożaru była pozostawiona przez organistę świeca niezgaszona na chórze. Mieszkańcy sioła widzieli tego wieczoru światło w świątyni, ale sądzili, że dokonywa się w kościele obrzęd zaślubin, gdy jednak jasność wewnątrz kościoła zaczęła przybierać rozmiary nienaturalne, pospieszono na ratunek, który już był spóźniony. Straż ogniowa zdążyła uratować tylko wszystkie przybory kościelne.

ŻYDOWSKIE „KOMBINACYE". Nawet wśród swoich żydzi mają „kombinacye". Oto warszawski komitet żydowskiej partyi „socyalistów zjednoczonych" odebrał pieniądze dla bezrobotnych żydów w Nowym Dworze. Obecnie prezes i sekretarz związku robotników żydowskich tamże ogłosił publicznie, że pomimo upominania się i protestów, żydzi ci nie otrzymali ani feniga od owego komitetu żydowskiego.

WYKRYCIE OLBRZYMICH TAJNYCH SKŁADÓW W SOSNOWCU. „Kuryer Zagłębia" donosi: Dwóch urzędników policyi kryminalnej wykryło w tych dniach w fabryce Schoena na Środuli 18 wielkich skrzyń z ubraniami, 8 dużych skrzyń pluszu i 13 sztuk materyałów na ubranie. Nazajutrz przy pomocy policyi i w obecności sędziego śledczego oraz prokuratora zrobiono ściślejszą rewizyę, której wynikiem było wykrycie dwóch pokoi, tuż przy kantorze, szczelnie zapakowanych materyałami łokciowymi. Towary te podobno należą do Hamburgera w Łodzi, a wartość ich wynosi kilka milionów marek.

JAK SIĘ BAWI PROLETARYAT. W „Ziemi Przemyskiej" czytamy: „Na jednej z zabaw w Domu robotniczym zaszła ciekawa scena. — Znany na bruku przemyskim p. L., ślusarz kolejowy, zapewne dla zademonstrowania ciężkiej doli robotnika, bawiącej się publiczności zaznaczył swą pogardę dla dóbr tego świata przez podarcie banknotu tysiąckoronowego, resztę zaś gotówki obrócił na szeroką zabawę przy bufecie. Czy wyobrażacie sobie urzędnika, któryby zrobił coś podobnego?"

„DI PUSTE KREMCZE" W TEATRZE WILEŃSKIM. Do pism warszawskich donoszą z Wilna: Bezgraniczny teror, aresztowania bez powodów, konfiskata mienia, głód i niesłychana drożyzna — oto obraz rządów bolszewickich w Wilnie. Stosunek władz bolszewickich do Polaków jest okropny. Wszystkich Polaków urzędników zwolniono, a na ich miejsca przyjęto żydów. Wogóle żydzi w życiu politycznem i społecznem Wilna odgrywają pierwszą rolę. Najlepszym dowodem jest fakt następujący: Teatr wileński miejski jest obecnie teatrem „państwowym". Gra w nim trupa żydowska w języku żydowskim. Na otwarcie teatru w dn. 15 lutego odegrano „Di puste kremcze" („Pusta karczma").

ZMIANA MIEJSCA POBYTU CESARZA KAROLA. Donoszą urzędownie z Wiednia, iż na zamku w Eckartsau zjawił się austryacki kanclerz Dr Renner i wezwał cesarza Karola, by przeprowadził się do Artstätten lub Wallsee. Przyczyną tej zmiany pobytu nie są względy polityczne, lecz względy na bezpieczeństwo osobiste b. cesarza.

Wiadomości kościelne.

W KOŚCIELE O. O. REFORMATÓW z powodu czterdziesto-godzinnego nabożeństwa ku czci św. Kazimierza, Patrona Królestwa Polskiego, w dniach 2, 3 i 4 marca b. r. codziennie Suma z kazaniem o godz. 10 i pół rano, Nieszpory z kazaniem o godz. 5 i pół po południu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W piątek dnia 28 b. m. odbędzie się staraniem Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie o godz. 7 rano w kościele św. Barbary uroczyste nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. dr. Juliusza Leo.

MIANOWANIA. „Monitor polski" ogłasza: Naczelnik państwa postanowieniem z dnia 17 lutego b. r. zamianował dra Karola Bertoniego posłem nadzwyczajnym ad personam w ministerstwie spraw zagranicznych; p. Stefana Przeździeckiego posłem nadzw. ad personam w ministerstwie spraw zagr., p. Mikołaja Jurystowskiego posłem nadzw. ad personam w ministerstwie spraw zagr.; p. Augusta Hallera posłem nadzw. ad personam w ministerstwie spraw zagr.; p. Walerego Romana prezesem sądu okręgowego; p. Antoniego Wyrzykowskiego sędzią okręgowym; p. Kaliksta Chojnackiego sędzią okręgowym; p. Jana Iżyckiego sędzią okręgowym; inż. Józefa Stecewicza szefem sekcyi w ministerstwie kolei żelaznych; p. Stanisława Kołakowskiego szefem sekcyi w ministerstwie kolei żelaznych; p. Antoniego Naumowicza sędzią okręgowym; p. Stanisława Giżyckiego prokuratorem przy sądzie okręgowym; p. Józefa Teodora Śniechowskiego szefem sekcyi w ministerstwie kolei żelaznych; p. Aleksandra Wolskiego sędzią sądu najwyższego; dra Emila Stanisława Rappaporta sędzią sądu najwyższego; p. Czesława Zaorskiego sędzią okręgowym.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIELKI KONCERT na dochód młodzieży zagrożonej gruźlicą w sali kasyna wojskowego. W sobotę dnia 8 marca b. r. odbędzie się w sali kasyna wojskowego koncert na dochód młodzieży, zagrożonej gruźlicą z udziałem najwybitniejszych artystek i artystów. — Ratowanie polskiej młodzieży jest świętym obowiązkiem każdego, a gdy w dodatku program koncertu będzie jednym z najwspanialszych w obecnym czasie, niema żadnej wątpliwości, że biletów na ten koncert zabraknie! Należy spieszyć z zakupnem biletów! Są one do nabycia w „Skrzętności" ul. św. Tomasza l. 31 parter. Bliższe szczegóły podamy w dniach następnych.

MARKI DLA PSÓW. Magistrat zawiadamia posiadaczy psów, że marki dla psów na r. 1919 już nadeszły i są do odebrania w Kasie miejskiej. — Psy niezaopatrzone w marki na r. 1919 będą przez oprawców miejskich chwytane po dniu 1 marca.

ZABŁĄKANY KOŃ. Dnia 26 b. m. doprowadzono do m. Schroniska Br. Albertów przy ul. Krakowskiej 1 konia z wozem, pozostawionego bez dozoru na ulicy. — Wzywa się właściciela, by do dni trzech zgłosił się po odbiór konia w Wydziale I. b. mag. ofic. III. piętro drzwi Nr. 37, gdyż po upływie tego terminu zarządzi magistrat licytacyjną sprzedaż konia i wozu.

JERZY TURNAU.

34

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Zresztą ja ci coś powiem. Co się tyczy rasy, to mojem zdaniem, wadliwe są te nasze małżeństwa ustawicznie tylko między sobą, w powinowactwie niemal. Trzeba wprowadzać obcą krew. Przecież jedna Rzędzińska była wdową po księciu Wittenburg, chociaż sama nietylko nie była szlachcianką, ale jej pochodzenie...

— Mniejsza z tem, mój Toniu!

— Właśnie, że nie mniejsza — bo ty mi nigdy nie dasz dokończyć. A ja chcę wykazać, że przez domieszkę krwi semickiej Rzędzińscy odznaczają się wybitnemi zdolnościami na każdem polu.

— Ale nie potrzebujesz tego rozpowiadać. Przecie to dwieście lat temu.

— Zeitung! Zeitung' — wołał hrabia Antoni, wychylając się przez otwarte okno. I obładowawszy się świeżym zapasem dzienników, zagłębił się w ich odczytywanie.

W Budapeszcie Rzędziński pożegnał się z żoną. Obiecał nadjechać do Wiednia za dwa dni, bo chce omówić niektóre kwestye polityczne z politykami węgierskimi (o tem, że miał się przy tej sposobności ułożyć o tegoroczne zykowisko, nie wspomniał).

— Tylko mój Toniu, przyjedź napewno. Trzeba przecież Stefanowi uroczyście tę naszą decyzyę przedłożyć i omówić szczegóły.

* * *

Stefan czekał na matkę na dworcu. Powitanie było tak serdeczne, Stefan tak ściskał i pieścił matkę, że ludzie się dziwowali, iż młody porucznik swoją żonę (bo hrabina zawsze jeszcze, mimo przebytych zmartwień wyglądała młodo) tak czule kocha.

Gdy tylko przybyli do hotelu, hrabina postanowiła nie zwlekać z powiedzeniem decyzyi co do Zosi, aby usunąć tę zaporę, która od kilku lat zatrzymywała szczere wylanie uczuć między matką a synem.

— Mój Stef! więc teraz jeszcze ci powiem, że poznawszy bliżej twoją Zosię, nie dziwię się, żeś sobie ją wybrał i całem sercem się godzę. Ojciec także się zgadza.

Stefan najpierw nie dowierzał, lecz widząc wielką dobroć w oczach matki, obsunął się na kolana i z radości chciał ucałować jej buciki.

— Ależ Stef! Cóż wyprawiasz! Chodź tu, niech cię uściskam, mój stary pieszczochu!

O szczegółach swojej decyzyi nie opowiadała synowi. Wolała, żeby myślał, iż stało się to stopniowo przez poznanie przymiotów Zosi; nie było to zresztą niezgodne z prawdą.

— Tylko ja jeszcze nie wiem, czy Zosia się zgodzi? — wątpił Stefan.

— To już ja, jako kobieta ci powiem, żebyś się o to nie bał.

— Ja też tak myślałem. I czuję, że jej serce jest mną zajęte. Tylko, że ona ma główkę z umysłem mężczyzny. Przypuszczam, że Zosia w końcu mnie przyjmie — ale muszę jej najpierw wykazać, że nie jestem próżniakiem i birbantem. I nie wiem, jak długo jeszcze każe mi czekać?

— Tymczasem czekaj. A jeżeli chcesz, to ja się poprostu z nią rozmówię. Możemy jeszcze dziś do niej pojechać.

— A, to matu nie wie! One już odjechały do Góry!

Zdziwiła się pani Rzędzińska, że tak się Zosi spieszyło, mimo, że opowiadają o głodzie i chorobach, które rzekomo panują w Galicyi. Stefan temu zaprzeczył; nawet już sam poczynił kroki, aby go teraz uwolniono do gospodarstwa w Kamieniu. Orłowicz od początku wojny w kawaleryi legionów. Stary Kaszczyński w Kamieniu pozostał, lecz nawet nie wiadomo, czy żyje. Zresztą trzeba się wziąć porządnie do odbudowy. Na praktyce u Ponieckiego tyle skorzystał, że potrafi jako tako kierować. Papa musi pochodzić za tem w ministeryum, żeby syna puścili na wieś. I tak już mu się sprzykrzyło to piechotne wojowanie w rowach strzeleckich. Żeby to na koniu! ale o tem niema już mowy.

A papa dotrzymał przyrzeczenia i stawił się nazajutrz. Uściskał syna i kazał sobie opowiadać szczegóły jego przygody. Tak mu się spodobała, że kilka razy powiedział: „saperlotte!", co było u niego szczytem podziwu. Potem z wielkiem ożywieniem opowiadał o poglądach polityków peszteńskich na legiony i na Polskę...

O małżeństwie Stefana zapomniał, więc hrabina zaczęła:

— Mówiłam już Stefanowi o naszej decyzyi.

— O czem, kochanie?

— No, o pannie Waldek...

— Aha! prawda, byłbym zapomniał.

Hrabia Antoni odchrząknął, poprawił się na siedzeniu i odrazu twarz jego przybrała ojcowski, poważny wyraz. Lecz o wszystkich kategorycznych zapytaniach, które wedle projektu żony miały być Stefanowi postawione, całkiem zapomniał.

— Mój synu — mówił, spojrzawszy Stefanowi w oczy, poczem już patrzał w okno. — Mój synu, rozważywszy wysokie zalety panny Zofii Waldek, przymioty jej serca i rozumu, doszliśmy do przekonania, iż, mimo wszystko, co nas przedtem od zgody na twoje zamiary powstrzymywało, powinniśmy się na nie zgodzić, widząc w nich twoje szczęście. Dajemy ci więc nasze błogosławieństwo. A pamiętaj, że po mnie jesteś najstarszym z najstarszej linii Rzędzińskich na Kamieniu i że obowiązkiem twoim będzie wysoko trzymać nasz nieskalany sztandar rodzinny.

Stefan ucałował rękę ojcowską, potem matki i nastała cisza. Przerwał ją hrabia Antoni chrząknięciem.

— Więc ja teraz wychodzę, muszę się spotkać z kilkoma panami. Zawiadomiłem ich telegraficznie. Jeżeli wrócę na ósmą, zjemy razem kolacyę. Jeżeli nie, nie czekajcie. Nie wiadomo, jak długo konferencya potrwa.

A Stefan zasiadł do pisania listu do Zosi. Gdy go skończył, dał do przeczytania matce, która jeszcze kilka słów od siebie dopisała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wojsżyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem B. [illegible].